



# dobre nowiny

BEZPŁATNA

GAZETA

EWANGELIZACYJNA

nr 7 (88) wrzesień-październik 2023 ISSN 1731-5344 nakład 155 000

## Blogosławieni



## Ufać miłosierdziu



## Zaproszenie do kina



**s. Łucja z Fatimy mówiła:**

# Różaniec jest dla wszystkich



# Brawa dla tej rodziny!



foto: episkopat.pl

**WSPOMNIENIE  
LITURGICZNE  
bł. rodziny Ulmów  
wyznaczone na dzień  
7 LIPCA, czyli dzień  
zawarcia przez  
Wiktorię i Józefa  
sakramentu  
małżeństwa.**



Kard. Marcello Semeraro

Szczególna wymowa dzisiejszej beatyfikacji polega na tym, że do chwały ołtarzy zostaje wyniesiona cała rodzina, połączona nie tylko więzami krwi, ale także wspólnym świadectwem danym Chrystusowi aż do ofiary własnego życia – powiedział kard. Marcello Semeraro w niedzielę 10 września podczas Mszy beatyfikacyjnej rodziny Ulmów. Uroczystość miała miejsce w Markowej na Podkarpaciu. Wzięło w niej udział około 37 tys. wiernych nie tylko z Polski, lecz także ze Słowacji, Litwy, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

Eucharystii przewodniczył papieski wysłannik kard. Marcello Semeraro – prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, a współkoncelebrowali ją kardynałowie, a także 80 biskupów i ponad 1000 kapłanów.

Na początku Mszy Świętej, która sprawowana była w dwóch językach: łacińskim i polskim, zebranych przywitał ks. abp Adam Szal, metropolita przemyski. „Odczytując dzisiejsze wydarzenie beatyfikacyjne jako opatrnościowy znak czasu i jednocześnie

wezwanie do głębokiej troski o wychowanie następnych pokoleń, ufnie stajemy przy Chrystusowym ołtarzu, aby modlić się o świętość naszych rodzin, o apostolski zapał i gorliwość naszego chrześcijańskiego życia, które wsparte Bożą łaską może przemieniać świat. Świętość w codzienności, cicha i pokorna daje nadzieję naszej Ojczyźnie i światu, że dobro ostatecznie zwycięży” – powiedział.

Po odśpiewaniu *Kyrie eleyson* abp Szal poprosił kard. Marcello Semeraro o wpisanie małżonków Wiktorii i Józefa Ulmów oraz ich siedmiorgo dzieci do grona błogosławionych Kościoła katolickiego. Następnie ks. Witold Burda, postulater w procesie beatyfikacyjnym, odczytał życiorys Józefa i Wiktorii, w którym przypomniał ważne wydarzenia, jakie miały miejsce po męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów, oraz historię procesu beatyfikacyjnego.

Następnie wysłannik papieski odczytał po łacinie List apostolski Ojca Świętego Franciszka, w którym papież ogłosił rodzinę Ulmów błogosławioną.

W homilii kard. Marcello Semeraro podkreślił, że szczególna wymowa beatyfikacji Ulmów polega na tym, iż „do chwały ołtarzy zostaje wyniesiona cała rodzina, połączona nie tylko więzami krwi, ale także wspólnym świadectwem danym Chrystusowi aż do ofiary własnego życia”.

„Nowi błogosławieni uczą nas przede wszystkim przyjmowania słowa Bożego i codziennego dążenia do pełnienia woli Bożej. Dzięki temu żyli w świętości nie tylko małżeńskiej, ale również rodzinnej” – zaznaczył papieski wysłannik z Watykanu.

Kardynał Marcello Semeraro mówił, że w świadectwie i męczeństwie Ulmów oraz ich dzieci odkrywamy na nowo wielkość rodziny, miejsca życia, miłości i płodności oraz wielkość misji, jaką Stwórca powierzył małżonkom. Przywołał w tym miejscu słowa św. Jana Pawła II, które skierował do rodzin w 1994 r. „W Kościele i w społeczeństwie nadeszła epoka rodziny, która jest powołana do odegrania pierwszoplanowej roli w dziele nowej ewangelizacji”.

Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych z całą mocą podkreślił rolę jeszcze nienarodzonego dziecka, które także zostało włączone do grona błogosławionych.

„W męczeństwie nowych błogosławionych szczególnie sugestywną rolę odgrywa małe dziecko, które Wiktorii nosiła w swoim łonie, przychodzące na świat w bolesnych chwilach rzezi matki. Choć nie miało ono jeszcze imienia, dzisiaj nazywamy je błogosławionym. Dzisiaj to małe, niewinne dziecko (...) woła do współczesnego świata, aby przyjął,ochał i chronił życie od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci, zwłaszcza życie bezbronnych i zepchniętych na margines” – mówił, dodając, że dziś niewinny głos tego dziecka „chce wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, w którym szerzą się aborcja, eutanazja i pogarda dla życia postrzegane jako ciężar, a nie dar”.

Kończąc homilię, kard. Semeraro zaapelował: „Niech wstawiennictwo nowych błogosławionych i ich świadectwo ewangelicznej miłości zachęcą wszystkich ludzi dobrej woli, aby stali się tymi, którzy wprowadzają pokój, otwierając drzwi i angażując się na rzecz bliźniego”.

Po Komunii Świętej odśpiewano radosne *Te Deum laudamus* (*Ciebie Boga wysławiamy*).

Do beatyfikacji rodziny Ulmów nawiązał także w swoim słowie w czasie modlitwy Anioł Pański w Watykanie



foto: episkopat.pl

Obraz beatyfikacyjny przedstawia Wiktorię i Józefa Ulmów wraz z ich dziećmi na tle letniego pejzażu. W tle po lewej stronie umieszczono dom rodziny błogosławionych, natomiast po prawej widoczne są ule i sad, czyli motywy nawiązujące do zainteresowań ogrodniczych Józefa Ulmy. Wiktorii na obrazie została przedstawiona w stanie błogosławionym, jednocześnie trzymającą na ręku najmłodszą córkę Marysię. Józef jako głowa rodziny stoi po prawej stronie obrazu i trzyma w dłoniach gałązkę palmową – symbol ich męczeńskiej śmierci. Na pierwszym planie widoczne są pozostałe dzieci: dziewczynka po lewej stronie, Stasia, trzyma białą lilię – symbol czystości i niewinności; chłopczyk na środku, Antoś, pokazuje swej siostrze Basi krzyżyk zrobiony z patyków. Krzyż ten jest symbolem poświęcenia i ofiary Chrystusa dokonanej z miłości do człowieka, a w tym przypadku oznacza także oddanie życia przez rodzinę Ulmów z Markowej z miłości do drugiego człowieka. Pomiędzy rodzicami widać także dwóch starszych synów, Władzia i Frania.

Obraz wykonano w technice olejnej na płótnie o wymiarach 250 x 180 cm. Jego autorem jest artysta malarz Olek Czyżowski.

Podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej rodziny Ulmów wykorzystany został ołtarz oraz ambona, przy których w czerwcu 1997 r. liturgię sprawował św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Krośnie. Papież kanonizował wówczas św. Jana z Dukli.

Nad miejscem dla głównego celebransa został umieszczony krzyż, który od 12 lat towarzyszy spotkaniom młodzieży archidiecezji przemyskiej.

Wokół ołtarza, przy którym sprawowana była liturgia beatyfikacyjna rodziny Ulmów, przygotowano kompozycje kwiatowe, które odzwierciedlają łęką kwietną. Czerpiąc z bogactwa symboliki obrazu beatyfikacyjnego, w kompozycjach znalazła się biała lilia. Na obrazie beatyfikacyjnym trzyma ją w ręku Stasia. Obecna jest też gałązka palmy – symbol męczeńskiej śmierci, ale i zwycięstwa – na obrazie trzymana przez Józefa. Na wzór niezapominajek, trzymany na obrazie beatyfikacyjnym przez najmłodszą Marysię, w kompozycjach znajduje się błękitne oxypetalum, zatem można stwierdzić, że zawarta będzie w nich symbolika zarówno męczeństwa, czystości, jak i niewinności.

Kompozycją kwiatową wyróżniają się na tle wszystkich pozostałych jest ta ułożona przy postumencie przygotowanym na umieszczenie relikwii błogosławionej rodziny Ulmów. Aby zaznaczyć męczeńską śmierć rodziców i dzieci, a także w sposób optyczny zwrócić uwagę na miejsce relikwii zastosowano czerwony kolor kwiatów: lilii, ostróżek i hortensji. W tym miejscu w ramach zielonych dodatków wykorzystano czerwoną dracnę, a także dwa rodzaje kordyliiny: długą – ciemnobordową, oraz krótką – czerwoną.

## RELIKWIARZ BEATYFIKACYJNY

w formie monstrancji zawiera relikwie wszystkich członków błogosławionej rodziny Ulmów. Relikwie umieszczone zostały w okrągłym pojemniku o średnicy ok. 5 cm. Obudowa wykonana została z brązu w formie drzewa, na którego tle pojawiają się płaskorzeźbione postaci Wiktorii i Józefa Ulmów z ich siedmiorgiem dzieci. Po prawej stronie relikwiarza widać zarys domu rodzinnego Ulmów. Całą obudowę wieniec przedstawienie wieży kościoła parafialnego w Markowej.

Autorką relikwiarza beatyfikacyjnego, jak również sarkofagu, który został umieszczony w kościele parafialnym w Markowej, jest artystka rzeźbiarka Agnieszka Stopyra-Żugaj z Chodaczowa.



foto: Przemysław Węglowicz

papież Franciszek, który podkreślił, że „rodzina Ulmów była promieniem światła w czasie wojny”. „Dziś w Markowej w Polsce beatyfikowano męczenników Józefa i Wiktorię Ulmów wraz z ich siedmiorgiem małych dzieci. Cała rodzina została zgładzona przez nazistów 24 marca 1944 r. za udzielenie schronienia kilkunastu Żydom, którzy byli prześladowani. Nienawiści i przemocy, które charakteryzowały tamten czas, przeciwstawili miłość ewangeliczną. Ta polska rodzina, która stanowiła promyk światła w mrokach drugiej wojny światowej, niech będzie dla nas wszystkich wzorem do naśladowania w dążeniu do dobra w służbie potrzebującym. Brawa dla tej rodziny! Za ich przykładem poczujemy się wezwani do przeciwstawienia siły oręża moc miłosierdzia, retoryce przemocy – wytrwałość w modlitwie” – powiedział papież.

Arcybiskup Szal na koniec Mszy Świętej dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do beatyfikacji rodziny Ulmów i pomogli zorganizować uroczystość. Zdaniem metropolity przemyskiego teraz „przed nami stoi wyzwanie”. „Nie możemy poprzestać tylko na tej podniosłej chwili beatyfikacji. Życie błogosławionej rodziny Ulmów i ich beatyfikacja to swojego rodzaju testament i znak czasu dla współczesnego człowieka. Jest przypomnieniem o powszechnym powołaniu do świętości. Uświadamia nam, jak ważna jest w życiu rodzina. (...) Rodzina Ulmów to przykład dokonywania dobrych wyborów. Ich życie i męczeńska śmierć jest wołaniem o pokój. Jest przypomnieniem o potrzebie miłości do ziemi, do Ojczyzny”.



foto: episkopat.pl

## Drodzy Czytelnicy!

W niedzielę 10 września po raz pierwszy w historii Kościoła do chwały ołtarzy została wyniesiona cała rodzina – małżonkowie i ich siedmiorgo dzieci. To rodzina Ulmów z Markowej na Podkarpaciu. Ich proces beatyfikacyjny trwał 20 lat.

O bohaterskiej postawie samarytan z Markowej, ich wielkiej miłości do drugiego człowieka i nieskończonej wyobraźni miłosierdzia mówił cały świat. Podkreślona została godność dziecka nienarodzonego. To niezwykle ważne i piękne.

Dziękujemy za to dobremu Bogu, wpatrujemy się w przykład nowych błogosławionych i ich naśladowujemy, zwłaszcza w ich prostocie, wierze i zaufaniu.

Małgorzata Pabis

## W UROCZYSTOŚCIACH W MARKOWEJ WZIĄŁ UDZIAŁ PREZYDENT RP ANDRZEJ DUDA, KTÓRY PO EUCHARYSTII POWIEDZIAŁ:

Chcę podziękować w imieniu państwa, bo ta dzisiejsza uroczystość ma głęboki wymiar duchowy związany z naszymi przekonaniami religijnymi, naszą wiarą, naszymi zobowiązaniami z tej wiary wynikającymi, ale ma także ogromnie ważny wymiar państwowy z punktu widzenia podkreślenia w sposób dobitny, instytucjonalny prawdy historycznej o czasach niemieckiej, hitlerowskiej okupacji polskich ziem w czasie drugiej wojny światowej, o ówczesnym zbrodniczym niemieckim prawodawstwie na tej ziemi, które to prawodawstwo było podstawową przyczyną tej tragedii i tej straszliwej zbrodni, jaka została popełniona na polskiej rodzinie”.

Prezydent przypomniał, że w 1939 r. Polska została rozdarta między dwa totalitaryzmy

i zniknęła z mapy. „Na okupowanym przez Niemców terenie nie było żadnych polskich władz, które kolabowałyby z hitlerowskimi Niemcami; nie było też żadnych niemieckich formacji wojskowych, w których służyliby w sposób zinstytucjonalizowany Polacy (...) Można zadać pytanie, jak to się stało – i na pewno zadaje je sobie wielu ludzi na świecie – że za pomoc Żydom, których – jak wiadomo – Niemcy chcieli zniszczyć, wymordować, unicestwić jako naród, zginęła cała polska rodzina: rodzice i wszystkie ich dzieci, wszyscy mieszkańcy tego gospodarstwa, wiejskiej chaty, w której ukrywanych było ośmioro Żydów” – mówił prezydent, dziękując za to, że „dzięki tej beatyfikacji została pokazana również prawda historyczna o tamtych czasach i o losach Polaków i Żydów na tej ziemi pod okupacją niemiecką, którzy wszyscy

po prostu chcieli przetrwać, chcieli przeżyć, a jednak nie cofali się także i przed tak ostatecznymi aktami braterstwa, ostatecznymi aktami miłosierdzia”.

Prezydent zauważył, że „rodzina Ulmów pomogła swoim żydowskiemu współobywatelom, mimo że mieli pełną świadomość, że grozi im za to śmierć”. „Razem zginęli i nie mam wątpliwości, że dziś razem cieszą się radością obcowania z Panem Bogiem. (...) To ważny dzień dla nas wszystkich, ludzi wierzących, ale to też ważny historyczny dzień dla Rzeczypospolitej, dla naszej ojczyzny, to ważny dzień dla wszystkich Polaków. Cześć i chwała bohaterkiej rodzinie Ulmów i wszystkim, którzy zginęli, pomagając swoim sąsiadom narodowości żydowskiej w czasie drugiej wojny światowej” – zakończył swoje wystąpienie Andrzej Duda.



Mszę Świętą beatyfikacyjną koncelebrował ks. Michael Niemczak z archidiecezji Santa Fe w amerykańskim stanie Nowy Meksyk. Duchowny jest spokrewniony z rodziną Ulmów – jego pradziadek Jan Niemczak był kuzynem Wiktorii Ulmy. Kapłan w rozmowie z CNA wyznał, że gdy jako młody człowiek rozważał drogę kapłaństwa, to właśnie „historia o Ulmach tak naprawdę nadała ton jego wierze”. Chciał „przeżyć swoje powołanie kapłańskie tak heroicznie, jak Ulmowie przeżywali swoje powołanie jako rodzice” – wyjaśnił.

„Łatwo jest czytać te historie i wyobrażać sobie ich postacie jako odległe w czasie i przestrzeni (...) i myśleć: «O rany, ci ludzie musieli mieć nadludzkie siły. Nie możliwe, żebym ja tego dokonał». Ale kiedy słyszy się, że byli to członkowie rodziny, robi to imponujące wrażenie. (...) Świadomość, że w każdej rodzinie mogą być święci i grzesznicy, że każde serce zdolne jest do wielkiej świętości i wielkiej niegodziwości – myśl, że w ciągu kilku pokoleń, tak blisko mojego drzewa genealogicznego, były te święte postacie, była po prostu przytłaczająca” – podkreślił kapłan.



foto: Przemysław Węglawicz

## Uzdrowiona przez Jana Pawła II

Daria po wypadku została sparaliżowana. Miała w kilku miejscach złamany kręgosłup. W jej intencji modlili się jej bliscy oraz Rodzina Radia Maryja. Została uzdrowiona, a cud ten przypisany został św. Janowi Pawłowi II.

Kiedy zdarzył się wypadek, Daria miała 14 lat. Dziewczyna spadła z dużej wysokości w ruinach Zamku Dybowskiego. Już w karetce, która wiozła ją do szpitala, medycy słyszeli, że w radiu słuchacze Radia Maryja modlą się o powrót do zdrowia nastolatki za wstawiennictwem Jana Pawła II.

Dziewczyna przeszła operację. Niestety, nie przyniosła ona dobrych efektów i Daria usłyszała, że nie będzie chodzić. Chora przeżyła wówczas bunt, nie chciała dalej żyć.

Kiedy nastolatka powróciła do domu, zdarzyło się coś niezwykłego. Pewnego wieczoru ukazał się jej Jan Paweł II. Papież nic nie mówił, tylko wpatrywał się w dziewczynę. Daria była przerażona. Żeby zasnąć, musiała wziąć środki na uspokojenie. Po pewnym czasie widzenie się powtórzyło. Wtedy do chorej dotarło, że Papież chce jej pomóc. Zaczęła więc się angażować w rehabilitację i na efekty nie trzeba było długo czekać. Niebawem Daria stanęła na własne nogi.

W liście, jaki napisała o swoim wypadku, wyznała: „Ten wypadek nauczył mnie naprawdę wiele. Bo chociaż kuleję, potykam się i przewracam, to właśnie po to, aby wstać i iść dalej, właśnie po to, by podzielić się swoją wiarą ze wszystkimi, którzy wątpią. Chcę w ten sposób pokazać ogromną moc modlitwy, dać nadzieję chorym i siłę ich bliskim. Bóg się Wami zaopiekuje, trzeba tylko w niego uwierzyć i... uwierzyć w siebie. Dodam również, że ogromnie wierzę, że to, co mnie spotkało, jest kolejnym cudem i dowodem świętości papieża Polaka”.

## Cud pod Lepanto

Bitwa pod Lepanto, mal. Paolo Veronese



foto: Didier Descouens, Gallerie dell'Accademia / Wikimedia Commons, CC-BY-SA-4.0

„Skuteczność i moc tego różańca ujawniły się w XVI w., kiedy potężne siły tureckie zagrażały niemal całej Europie, chcąc narzucić jej jarzmo przesądów i barbarzyństwa. (...) Tymczasem ci, którzy nie byli zdatni do włączenia się z nimi do boju, uformowali armię pobożnych suplikantów, którzy wzywali Maryję i jedynym głosem pozdrawiali Ją słowami Różańca, błagając Matkę Bożą o wielkie zwycięstwo dla walczących towarzyszy. Najpotężniejsza Pani udzieliła im swej pomocy, ponieważ w bitwie morskiej, jaka rozegrała się w pobliżu Wysp Echinades, flota chrześcijańska odniosła bez poważniejszych strat wspaniałe zwycięstwo, które całkowicie rozgromiło nieprzyjaciela” – pisał papież Leon XIII.

To był niewątpliwie cud – zwycięstwo floty Ligi Świętej nad otomańską armadą w bitwie morskiej pod Lepanto – na Morzu Jońskim u ujścia Zatoki Korynckiej. Bitwa ta, jedna z największych i najbardziej krwawych bitew morskich w dziejach świata, rozegrała się 7 października 1571 r., w pierwszą niedzielę miesiąca.

### ZAWIERZYLI SIĘ MARYI

Europa XVI w. była podzielona politycznie i osłabiona reformacją. Niekorzystny dla chrześcijańskiego świata czas postanowił wykorzystać sultan Selim II. W 1570 r. wojska zaatakowały Cypr. Po zajęciu stolicy, chrześcijańskich obrońców miasta wymordowano. Selim II nie zamierzał na tym poprzestać. Miał nawet butnie stwierdzić, że z bazyliki św. Piotra uczyni stajnię dla swoich koni. Z wielką armią kontynuował podbój w basenie Morza Śródziemnego.

W tej sytuacji Pius V wzmógł wysiłki w celu zorganizowania sił zdolnych do odparcia inwazji. 20 maja 1571 r. została zawiązana w Rzymie Liga Święta przeciwko imperium osmańskiemu. Jej celem było odparcie inwazji

i odzyskanie utraconych dotąd terytoriów nad Morzem Śródziemnym. Galery tureckiej armady zakotwiczyły w Lepanto. Flota sprzymierzonych zgromadziła się w porcie w Mesynie na Sycylii.

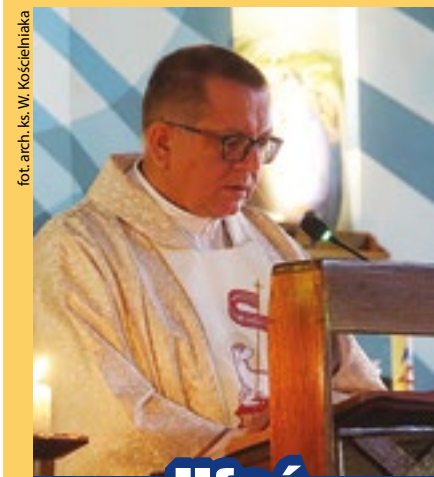
Papież nie ograniczył się do przygotowania armii. Zadbął również o wsparcie z nieba. Zawierzył armię chrześcijańską opiece Maryi. Wezwał wiernych do odmawiania różańca o zwycięstwo. Przygotowujący się do walki żołnierze otrzymali wsparcie duchowe.

### BITWA

7 października przed bitwą dowódca Juan de Austria pobłogosławił flotę krzyżem. Wciągnięto na maszt banderę z wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego. Obie floty spotkały się na morzu. Bitwa trwała kilka godzin. Walka zakończyła się pogromem tureckiej armady.

### WIDZENIE

W cudowny sposób o wielce korzystnym rozstrzygnięciu bitwy dowiedział się Ojciec Święty. Wczesnym wieczorem tego samego dnia, kiedy walki dobiegały końca, Pius V przebywający w Watykanie miał widzenie – ujrzał dwie walczące floty. Nad jedną z nich swój płaszcz rozpostierała sama Matka Boża. Jakże więc chrześcijanie mogli przegrać?! Oznajmił z uśmiechem osobom, które mu towarzyszyły, że flota Ligi Świętej odniosła wielkie zwycięstwo. Wiedział, że zawiązała się Matce Bożej Różańcowej, której poświęcił ten dzień, ustanawiając później uroczystość zwaną także Matki Bożej Zwycięskiej.



## Ufać miłosierdziu

5 października 1997 r. – w rocznicę śmierci Siostry Faustyny – ks. Wojciech Kościelniak, misjonarz pracujący w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Kiabakari w Tanzanii, doświadczył szczególnej łaski wyproszonej za wstawiennictwem Apostołki Miłosierdzia.

Misjonarz z Tanzanii tak po latach wspomina to wydarzenie: „Budowałem sanktuarium, ale wciąż brakowało nam środków. Zbierałem tu i tam, ale też i zapożyczałem się. W konsekwencji, po konsekracji kościoła w 1997 r., zostałem

z pokaznym długiem – kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Pojechałem do Polski. Z ciężkim sercem przyszedłem do Łagiewnik 5 października 1997 r. na główną Mszę Świętą ku czci Siostry Faustyny. Wtedy odbywało się to na zewnętrznym ołtarzu u Sióstr. Modliłem się, prosząc: «Siostro Faustyno, pomóż mi, bo co ja zrobię, jak ja wrócę do Tanzanii?». Po Mszy Świętej siostry w Łagiewnikach zaprosiły nas na poczęstunek do konwentu. Jedna z sióstr chodziła między stolami z tacą z obrazkami Siostry Faustyny, Miłosierdzia Bożego, z cytatami z *Dzienniczka* na drugiej stronie. Wziąłem jeden obrazek i przeczytałem, co było napisane na odwrocie. Počułem, jakby ktoś wylał na mnie kubeł zimnej wody. Jak taki mikrob duchowy, który nie ma zupełnie zaufania do miłosierdzia Bożego. Proszę sobie wyobrazić, że tam były napisane słowa Pana Jezusa do Siostry Faustyny «Twoim obowiązkiem jest całkowicie ufać mojemu miłosierdziu, a moim obowiązkiem jest dać tobie wszystko, czego potrzebujesz». Szok. I w niecały miesiąc po tym znalazł się nagle ni stąd, ni zowąd darczyńca, który spłacił cały mój dług. Od tamtego czasu nie mam już wątpliwości i pytań tego typu do Pana Boga”.



foto: Wikimedia Commons, CC-PD-Mark

Bandera Ligi Świętej



## Wiedeński park papieża z Polski?

Z inicjatywy „Towarzystwa Krzewienia Pamięci Jana Pawła II w Wiedniu” wiedeński Donaupark ma zostać przemianowany na „Park Jana Pawła II”. Trzeba tylko i aż jednego – przełamania oporu radnych i burmistrza miasta. W tym celu na stronie [www.johannes-paul-ii.at](http://www.johannes-paul-ii.at) zbierane są podpisy osób popierających tę inicjatywę. Ty też możesz znaleźć się w tym znacym gronie!

Na powyższej stronie internetowej można znaleźć list otwarty do burmistrza Wiednia i naczelnika dzielnicy, wyliczający powody zmiany nazwy parku. Wspomina, że właśnie w dzielnicy Donaustadt i w tym parku 11 września 1983 r. na Mszy Świętej celebrowanej przez Jana Pawła II – pomimo ulewnej deszczu – zgromadziło się ponad 300 000 osób, a przesłanie papieża Polaka dotarło do ludzi wszystkich narodów, kultur i religii na całym świecie. „Był

głosem pokoju i pojednania. Nawoływał do przestrzegania praw człowieka, był bojownikiem o wolność człowieka i kulturę życia”.

„W tym roku przypada 40. rocznica wizyty tego Papieża i zupełnie niezrozumiałe jest, dlaczego Wiedeń nie posiada strefy komunikacyjnej imienia Jana Pawła II. (...) Z naszego punktu widzenia w mieście nad Dunajem jest tylko jedno godne miejsce: Donaupark” – czytamy w liście. Park leży w sąsiedztwie wiedeńskiej siedziby ONZ (UNO City), co dodatkowo – jak podkreślono – byłoby wyrazem krajowej i międzynarodowej reputacji człowieka, którego imię by nosił.

Na czele forsującego pomysł „Towarzystwa Krzewienia Pamięci Jana Pawła II w Wiedniu” stoją Agata Wiśniowska – założycielka grupy modlitwnej Jana Pawła II na Kahlenbergu oraz chrześcijański demokrat Jan Ledóchowski – polityk ÖVP (Austriackiej Partii Ludowej).

## Śladami św. Newmana

Pisaliśmy już na naszych łamach o kilku anglikańskich hierarchach, którzy w ostatnim czasie przeszli na katolicyzm. 2 lipca dołączył do nich kolejny – już jedenasty! – anglikański hierarcha Richard Pain, były „biskup Monmouth” w Walii.

Pain, który od trzech lat był już na emeryturze, wyznał, że do Kościoła katolickiego doprowadziło go benedyktyńskie posłuszeństwo wobec głosu Pana, wzywającego go do nawrócenia. „Naprawdę czuję, że wróciłem do domu” – powiedział w rozmowie z Edwardem Pentinem, reporterem „National Catholic Register”. „Kościoł katolicki

dysponuje szeregiem mechanizmów pozwalających stawiać czoła wyzwaniom współczesności, a charyzmat Papieża jest niezbędnym dla stabilności i jedności” – nadmienił.

Jak większość innych nawróconych hierarchów anglikańskich Pain znalazł swoje miejsce w – podobnym do naszych diecezji – ordynariacie dla byłych anglikanów (Ordynariat Personalny Matki Bożej z Walsingham), który 12 lat temu utworzył Ojciec Święty Benedykt XVI. Pain jest Walijszczykiem, ma żonę (od 40 lat!) i dwóch synów. Jako człowiek żonaty, zostaje przyjąty święceń, może zostać zwykłym kapłanem. Do

tej pory święcenia kapłańskie otrzymało dziewięciu byłych hierarchów anglikańskich.

## Koniec „podwójnego” Bożego Narodzenia!

Od 1 września Ukraiński Kościół Grekokatolicki (UKGK) i grekokatolicy w Polsce przechodzą na kalendarz gregoriański. Oznacza to, że od tej pory ukraińscy grekokatolicy celebrować będą uroczyste święta kościelne (m.in. Boże Narodzenie) w tym samym terminie co wierni rzymskokatolicy i protestanci. Święta ruchome – m.in. Wielkanoc – ustalane według tzw. kalendarza księżycowego – nadal jednak obchodzone będą w innych dniach.



## Święty Józef i bł. Stefan

To właśnie oni będą czczeni w nowych polskich sanktuariach. Dekretem miejscowych biskupów ordynariuszy ustanowione zostały dwa

sanktuaria bł. kard. Stefana Wyszyńskiego: kościół św. Stefana w Radomiu oraz kościół na Bachledówce pod Tatrami (archidiecezja krakowska). Święty Józef – Oblubieniec Maryi – będzie się cieszyć jeszcze większym kultem w kościele księży salezjanów w Przemyślu.

Budowa kościoła pw. św. Stefana w Radomiu (w dzielnicy Ildalin) – jak zaznaczył w dekreście biskup radomski Marek Solarczyk – zbiegła się ze śmiercią kard. Stefana Wyszyńskiego, a sam kościół wzniesiono jako wotum wdzięczności Prymasowi Tysiąclecia. Bryła

świętyni nawiązuje do tytularnego kościoła kard. Wyszyńskiego – bazyliki Najświętszej Maryi Panny na rzymskim Zatybrzu. Intensywnie modlono się tu o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia, a obecnie w kościele planowane jest utworzenie „Ołtarza Ojczyzny” z relikwiami polskich świętych i błogosławionych. „Niech wierni przybywający do tego sanktuarium uczą się wielkiego patriotyzmu i umiłowania ojczyzny oraz ofiarnej służby dla Boga i drugiego człowieka” – apeluje w dekreście bp Solarczyk.

Sanktuarium Błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego Czciociela Matki Bożej Jasnogórskiej – taki oficjalny tytuł, na podstawie dekretu abp. Marka Jędraszewskiego, nosi obecnie kościół ojców paulinów na

Bachledówce (Czerwińskie). Błogosławiony kard. Stefan Wyszyński spędzał w domu paulinów na Bachledówce – pod płaszczem umiłowanej jasnogórskiej Matki – swoje letnie wakacje w latach 1967-1973. „Tę jego miłość do Boga, do Kościoła, do Matki Najświętszej w Jej znaku jasnogórskim, tę miłość do polskiego narodu trzeba przekazywać dalej, broniąc dzisiaj, przy współczesnych wyzwaniach, naszej kultury chrześcijańskiej przed złudzeniami nowych, jakże niebezpiecznych ideologii zagrażających tożsamości kobiety, mężczyzny, niszczących czystość dziecięcych i młodzieńczych serc” – mówił metropolita krakowski.

Święty Józef jako Wychowawca i Opiekun Zbawiciela



Kościół na Bachledówce

szczególną czcią otoczony został w swoim nowym sanktuarium – liczącym 100 lat neogotyckim kościele pw. św. Józefa księży salezjanów w Przemyślu. To pierwsze sanktuarium św. Józefa w archidiecezji przemyskiej, efekt kultu zainicjowanego trzy lata temu w Roku Świętego Józefa.



## Kibicuj Getafe!

Jeśli chodzi o ligę hiszpańską, Polacy kibicują najczęściej Realowi Madryt lub FC Barcelonie. Może w tym sezonie czas z większą sympatią spojrzeć także na inny klub? Jaki? Getafe FC! Dlaczego? Bo jego menedżerowie i piłkarze tego klubu są dumni ze swojej chrześcijańskiej wiary.

Getafe FC to klub piłkarski z miasta leżącego nieopodal południowych przedmieść Madrytu. Założony został w 1983 r. i od dłuższego czasu występuje w La Liga – najwyższej lidze hiszpańskiej piłki nożnej. Niebieskie, białe i czerwone koszulki, w których w tym sezonie grają piłkarze Getafe, eksponują... krzyż z Najświętszym Sercem Jezusa!

To nawiązanie zarówno do herbu klubu zawierającego herb miasta (emblem ten zawsze znajduje się na koszulce Getafe, a krzyż z sercem jest na lewej części herbu miasta), jak i do faktu, że na jego terenie znajduje się jedno z najważniejszych „Jezusowych”

sanktuariów Hiszpanii – sanktuarium Cerro de los Angeles.

Sercem sanktuarium jest monumentalny pomnik z figurą Pana Jezusa. Wzniesiono go na Wzgórzu Aniołów – w geograficznym centrum Hiszpanii w 1919 r., aby upamiętnić poświęcenie tego kraju Najświętszemu Sercu Pana Jezusa – dokonało się ono w tym samym roku w obecności króla Alfonsa XIII. Na całym świecie znane jest zdjęcie wykonane w czasie wojny domowej w Hiszpanii (1936-1939), na którym grupa milicjantów Frontu Ludowego – socjalistów, komunistów i anarchistów – dokonuje „egzekucji” figury Pana Jezusa. W 1936 r. pomnik wysadzono, ale w 1944 r. został on odbudowany ponad dwukrotnie większy (z 24 do 56 m), bardziej rozbudowany i piękniejszy, a na dodatek w krypcie pod nim utworzono sanktuarium. W 2019 r. hiszpańscy katolicy świętowali tam 100. rocznicę poświęcenia Hiszpanii.



## Cud w Hondurasie

Na Hostii pojawiła się krawa plama. Pierwszy biskup diecezji Gracias (Honduras) bp Walter Guillén Soto z honduraskiej diecezji Gracias uznał za wiarygodny cud eucharystyczny, który wydarzył się w czerwcu 2022 r. w parafii w El Espinal w San Juan (departament Intibuca).

W czwartek 9 czerwca 2022 r. Kościół obchodził święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Tego dnia wieczorem nadzwyczajny szafarz eucharystii José Elmer

Benitez Machado przybył do zamieszkałej przez 60 rodzin wiejskiej osady El Espinal w San Juan, by z braku księdza w kościółku pw. św. Jakuba Apostoła celebrować liturgię słowa i udzielić wiernym Komunii Świętej – rozdać Hostie konsekrowane wcześniej przez księży. Na czwartkowe nabożeństwo, rozpoczynające się o godzinie 17.00, przybyła jedna czwarta mieszkańców El Espinal.

Kiedy nadeszła pora Komunii Świętej, Machado otworzył

tabernakulum i zamarł. Na korporale, którym owinięte było cyborium, ujrzano ogromną plamę w kolorze krwi. Szafarz otrząsnął się jednak z szoku i udzielił wiernym Komunii Świętej. W czasie ogłoszeń parafialnych zapytao jednak mieszkańców osady, czy nie widzieli czegoś podejrzanego – kogoś kręcącego się koło kościoła, jakichś wycieków itp. Kiedy zaprzeczyli, opowiedział im o tym, co zaszło, pokazał korporal.

Następnego dnia dwaj poinformowani o wydarzeniu misjonarze przybyli do Espinal, by zabrać korporal. Hermetyczny woreczek trafił do biskupa, który umieścił go w swojej prywatnej kaplicy. Hierarcha był bardzo sceptyczny, ale ok. trzy miesiące później, kiedy plamy nadal nie zniknęły, przekazał je do analizy. Badania koordynował chemik i farmaceut dr Héctor Díaz del Valle we współpracy z ekspertami od

medycyny sądowej i analizy toksykologicznej z Tegucigalpy. Wnioski były jednoznaczne – plamy zawierały ludzką krew. Ustalono również jej grupę: AB Rh+ (taka sama jak krew Chrystusa na Całunie Turryńskim i relikwii w Lanciano). Badacze byli również zdziwieni doskonałym stanem zachowania tkaniny korporalu narażonej na czynniki atmosferyczne, wilgoć, testowanie. Oprócz badań przeprowadzono również dodatkowe śledztwo, przesłuchano świadków, a w efekcie eucharystyczne wydarzenie uznano za całkowicie wiarygodne – za niewątpliwą znak od Boga. Dokumentację cudu wysłano do Watykanu, gdzie zostanie po raz kolejny skrupulatnie przeanalizowana. Cud w San Juan Intibuca jest piątym, który wydarzył się w krajach Ameryki Południowej.

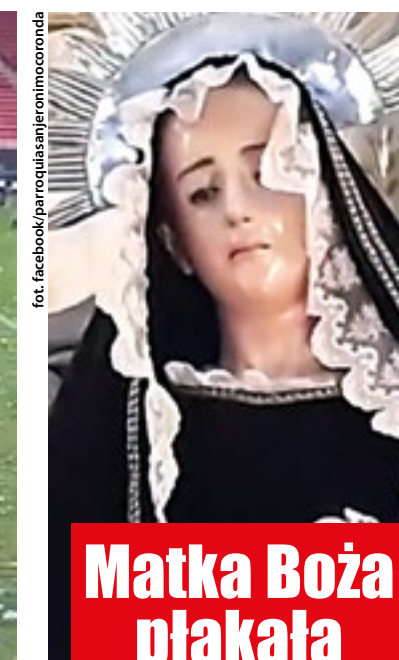
Na podstawie doniesień ACI Prensa, CNA oraz EWTN Noticias oprac. hb



## Dał nam przykład Gignac!

Znacie Francuza André-Pierre'a Christiana Gignac'a? Kibice piłkarscy powinni, bowiem w latach 2009-2016 grał w reprezentacji Francji. Dziś ma 37 lat i występuje na pozycji napastnika w meksykańskim klubie Tigres UANL z Monterrey. Wsławił się ostatnio czymś, co zjednało mu uznanie i sympatię wielu wierzących Meksykanów.

28 maja jego zespół – po pokonaniu 3-2 klubu Deportivo Guadalajara – został mistrzem ligi meksykańskiej (MX League). Po meczu, celebrując sukces, na oczach tysięcy kibiców Gignac podniósł różaniec z miejsca na stadionie, w którym wcześniej go schował, ucałował go i się przeżegnał. Filmik z tego wydarzenia, dostępny m.in. na YouTube, obejrzało już mnóstwo ludzi z całego świata. Prosty gest piłkarza, a zarazem świadectwo i „akt katolickiej wiary”, które poszły w świat, pochwalono na stronie internetowej archidiecezji Monterrey. Gest Gignaca to z pewnością przykład godny naśladowania.



## Matka Boża płakała w Argentynie?

Wydarzyć się to miało wieczorem 9 czerwca tego roku w parafii pw. św. Hieronima w Coronda (provincia Santa Fe).

„W piątkowy wieczór, podczas błogosławieństwa uzdrowienia w parafii San Jerónimo de Coronda, po Mszy świętej, około dwudziestu obecnych zauważyło, że wizerunek Matki Bożej Bolesnej zaczął płakać. (...) Zjawisko miało miejsce o godzinie 22:30 i trwało około pół godziny” – doniesiono nazajutrz na portalu Aire de Santa Fe ([airesantafe.com.ar](http://airesantafe.com.ar)).

Łzy, które pod koniec Eucharystii jako pierwsza zauważyła dziewczynka z chóru (ale nie parafianka), a następnie jej ojciec, cieszyły po twarzy, rękach i czarnym płaszczu Maryi. Obecni w świątyni kapłani dotknęli wówczas płaszcza okrywającego dużą figurę Maryi z sercem przebitym mieczem. Był mokry! Wyciągnięto wniosek, że Maryja musiała płakać już wcześniej, zanim to zauważono. Piątkowa Msza Święta z obrzędem uzdrowienia odprawiana jest w tej parafii raz w miesiącu. Niezwykłe wydarzenie bada teraz komisja powołana przez archidiecezję Santa Fe.

Warto zwrócić uwagę na datę: 9 czerwca (rok wcześniej tego samego dnia doszło do cudu eucharystycznego w Hondurasie!) i na fakt, że Argentyńczycy, z uwagi na szalejącą w tym kraju inflację i pogarszające się warunki ekonomiczne, przeżywają obecnie bardzo ciężki okres.

Strony przygotował Henryk Bejda

# Rękopisy księdza Jerzego

Ksiądz Jerzy Popiełuszko, poza tym, że był męczennikiem za wiarę gromadzącym za życia i po śmierci niezliczone rzesze ludzi, był zwykłym księdzem. Odprawiał Msze Święte dla garstki osób w adwentowe poranki, chrzczył, udzielał ślubów, spowiadał. Tam, gdzie był, przekazywał mądrość i wrażliwość w zwyczajny, ludzki sposób. Jego wielkość polegała na tym, że był dla wszystkich dostępny. I właśnie o tych cechach najczęściej mówią ci, którzy byli blisko niego. Słowa wypowiedziane przez niego podczas pamiętnych Mszy za Ojczyznę w czasie stanu wojennego w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie przyciągały tłumy. Korzeniem ich mądrości był głos matki odmawiającej codziennie rano godzinki w podlaskim domu posadowionym pośród pól. Żeby zrozumieć ks. Jerzego, trzeba odnaleźć to, co w nim proste i zwykłe jak chleb.

Ksiądz Popiełuszko przygotowywał treść swoich niedzielnych i świątecznych homilii, zapisując drobnymi literami nieduże kartki. Wiele z tych karteczek pozostało w archiwach. Są w nich drobne skreślenia, podkreślenia i poprawki. Czasem trudno odczytać niektóre słowa. Jego kazania były krótkie. Trwały trzy, może pięć minut. Prawie zawsze punktem wyjścia

rozważań była Ewangelia. Sprawy, o których mówił, były proste, ale fundamentalne: pomoc bliźniemu, ludzka godność, sumienie, nadzieja. Odczytywał zapiski z kartek skupionym głosem, zatrzymując się momentami. Jego przyjaciele wiedzieli, że te słowa nie są puste. Mówił to, co najpierw wypełnił swoim życiem. Był na wskroś wiarygodny, a jego życie samo w sobie to świadectwo prawdy, wolności, wrażliwości, serca. I te treści, i te postawy są i zawsze będą aktualne.

Udało się odnaleźć znaczną liczbę rękopisów i nagrań homilii ks. Jerzego. Ich odczytywanie i słuchanie wywołuje wzruszenie. Emanuje z nich ciepło, prostota i mądrość. Z jakichś powodów większość z nich nie ujrzała światła dziennego. Czasem publikowano ich fragmenty. Zbiór tekstów publikowanych w książce zebrany został w układzie roku liturgicznego.

Mamy nadzieję, że lektura ta pozwoli czytelnikowi spotkać się z bł. ks. Jerzym Popiełuszką w zwyczajny, codzienny sposób. Z tej zwyczajności i codzienności emanuje bowiem świętość.

Paweł Kęska

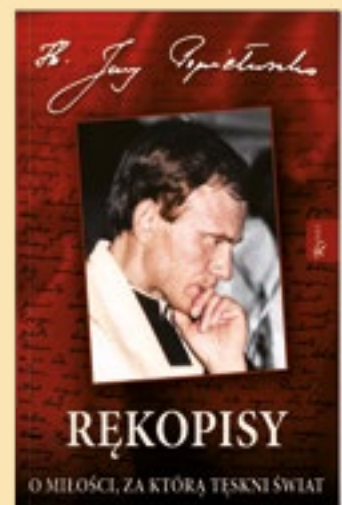


*Cenna jest w oczach Pana śmierć Jego świętych. Jam sługa Twój, syn Twej służebnicy. Ty rozerwałeś moje kajdany.*

Ps 116

**D**zięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa – mówił *śp. ks. Jerzy Popiełuszko* – symbol hańby i poniżenia stał się symbolem odwagi, męczeństwa, pomocy i braterstwa. W znaku krzyża ujmujemy dziś to, co najbardziej piękne i wartościowe w człowieku. Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma. I dlatego krzyże naszej Ojczyzny, krzyże nasze osobiste, naszych rodzin, muszą doprowadzić do zwycięstwa, do zmartwychwstania, jeśli łączymy je z Chrystusem.

**św. Jan Paweł II**  
homilia na rozpoczęcie Kongresu Eucharystycznego,  
Warszawa, 8 czerwca 1987 r.



**RĘKOPISY**  
O MIŁOŚCI, ZA KTÓRĄ TĘSNI ŚWIAT

Rękopisy prezentują słowa ks. Jerzego Popiełuszki wypowiadane w zaciszu kościoła, z dala od wielkiej historii. Kapłan przez lata zapisywał treść homilii na drobnych kartkach, które po jego śmierci na blisko czterdzieści lat zaległy w ciemności archiwów. Odkryte dziś,

zaskakują przenikliwością, prostotą i aktualnością. Oddając w państwa ręce *Rękopisy*, oddajemy jednocześnie prosty przewodnik po życiu, dotykający uniwersalnych zagadnień i dylematów. Jak pisał ks. Popiełuszko w jednym z rękopisów: „Potrzebne nam męstwo przepojone miłością, które uzdolni do walki o wartości, za którymi tęskni świat”.

*Pomysł, jaki sens ma twoje życie, twoja praca, twoje zabieganie, twój majątek, wszystko, co czynisz. Pomysł, co stanowi istotną i nieprzemijającą wartość w twoim życiu. (...) Zmartwychwstaniesz – ale czy też do życia w szczęściu czy w beznadziejności. To zależy od tego, czy w porę zatrzymasz się i nadasz właściwy sens i właściwą wartość twojemu życiu.*

(bł. ks. Jerzy Popiełuszko)

**L**udzie, którzy go nie znali, pytają, jaki był na co dzień, w towarzystwie, jakie było jego oblicze duchowe? Był w pełni prawdziwym człowiekiem, to znaczy prostym i dobrym. Nie chorował na wielkość, nie udawał bohatera, nie lubił oklasków. Był zwyczajny, bardzo koleżeński i ze wszystkimi za pan brat. (...) Był dzielny i odważny. Nie powstrzymały go od pracy dla dobra drugiego człowieka, dla „Solidarności”, dla Ojczyzny żadne pogroźki, szantaż, ściganie i wtrącenie do więzienia, liczne przesłuchania, napady w czasie podróży; nic go nie odstraszało – szedł odważnie do celu. Wyzbył się lęku i strachu (...) Nieugięty w zwalczaniu zła, a wytrwały w czynieniu dobra. Dla wszystkich był wszystkim. Był miłosierny i miłosierdzie świadczył. (...) Wielu pod wpływem jego homilii odnalazło sens życia; wielu uporządkowało swoje życie małżeńskie i rodzinne. Jakiś czar dobroci płynął od niego, któremu poddawali się ludzie. Z różańcem w ręku wytrwał do końca. Mógł powtórzyć za Chrystusem: „Wykonało się”.

**ks. prał. Teofil Bogucki**  
wieloletni proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie,  
przyjaciel i ojciec duchowy ks. Jerzego Popiełuszki

Zadzwoń, zamów: 661 128 006, 798 622 461, 576 739 999

REKLAMA

**SAMARYTANIE Z MARKOWEJ BŁOGOSŁAWIONA RODZINA ULMÓW (ALBUM)**

~~49,90~~  
**34,90**

Publikacja upamiętniająca jedno z najpiękniejszych wydarzeń ostatnich lat – uroczystość beatyfikacji rodziny Ulmów. Absolutnie wyjątkowy album przygotowany został przez ks. Pawła Tołpę wraz z markowianami, członkami rodziny Ulmów, świadkami pamiętającymi Józefa, Wiktorię i ich dzieci. Dzięki temu udało się stworzyć nie tylko dzieło o bezcennej wartości merytorycznej, z mnóstwem niepublikowanych dotąd informacji i fotografii (wiele z nich na potrzeby tego opracowania zostało poddane obróbce cyfrowej i koloryzacji), ale także o wyjątkowych walorach emocjonalnych. Można powiedzieć, że to książka bez precedensu, bo stworzona przez markowską społeczność w hołdzie i ku pamięci swych bohaterskich rodaków z okazji wyjątkowego wydarzenia, jakim jest ich beatyfikacja.

RAFAEL, 20,5 x 29 cm, s. 128, twarda

PAMIĄTKA BEATYFIKACJI!

## RÓŻANIEC KU CZCI BŁOGOSŁAWIONEJ RODZINY ULMÓW

Wyjątkowy różaniec zaprojektowany i wykonany dla uczczenia i na pamiątkę beatyfikacji rodziny Ulmów. Przygotowany wraz z gospodarzem beatyfikacji, parafią z Markowej, i opatrzony certyfikatem proboszcza miejsca. Medalion w różańcu oraz krzyżyk zostały zaprojektowane specjalnie na okoliczność beatyfikacji. Na awersie medalionu-łącznika znajduje się wizerunek całej rodziny Ulmów z poświętą świętości. Spowija go – na cześć każdego z członków rodziny – dziewięć odłanów z metalu listków palmy, symbolu męczeństwa. Na odwrocie inskrypcja: „Nie ma większej miłości...” oraz data beatyfikacji. W krzyżyku umieszczono *reliquiae ex sepulcrum* – drobinki ziemi z grobu bł. rodziny Ulmów. Na odwrocie napis „BŁ. RODZINA ULMÓW”, a także sigła do przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie.

**Każdy różaniec posiada certyfikat**

**W krzyżyku różańca umieszczono ziemię z grobu Błogosławionych**

~~49,90~~  
**39,90**

Różaniec wykonano z ciemnego i jasnego drewna, a etui z juty – materiału, z którego produkowano worki używane dawniej przez pracujących na roli. Ziemia, drewno czy materiał jutowy w sposób naturalny oddają charakter i ducha miejsca i czasu, w których swoją świętość wypełniła bł. rodzina Ulmów.

**RĘKOPISY O MIŁOŚCI, ZA KTÓRĄ TĘSNI ŚWIAT**

~~34,90~~  
**34,90**

Rękopisy prezentują słowa ks. Jerzego Popiełuszki wypowiadane w zaciszu kościoła, z dala od wielkiej historii. Kapłan przez lata zapisywał treść homilii na drobnych kartkach, które po jego śmierci na blisko czterdzieści lat zaległy w ciemności archiwów. Odkryte dziś, zaskakują przenikliwością, prostotą i aktualnością.

14 x 20 cm, s. 184, miękka

**WIKTORIA ULMA OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI**

~~34,90~~  
**29,90**

**BESTSELLER!**

Przepiękna historia życia Wiktorii Ulmy: kobiety, która miała swoje pasje i marzenia, a na co dzień była oddaną swojej rodzinie żoną i matką. Wiktorija Ulma z powodzeniem może być inspiracją dla współczesnych kobiet. Wspnianym przykładem na to, jak znaleźć siłę i czas dla siebie oraz tych, których nosimy w sercach. Wreszcie jak być świętą w codziennym życiu.

14 x 20 cm, s. 216, miękka

**ULMOWIE BŁOGOSŁAWIONA RODZINA DVD**

~~34,90~~  
**29,90**

Ten znakomity biograficzny film nie jest już w pierwszej kolejności obrazem o zbrodni i nienawiści, a o nadziei i miłosierdziu. Jest dziełem o dobru, które pokonuje zło, o poświęceniu, którego sens nareszcie zostaje odkryty, o człowieczeństwie, które triumfuje... Zapraszamy na seans, który będzie duchową przygodą, który wzruszy, ale także będzie inspiracją, być może także odpowiedzieć widzowi na kilka pytań w świetle postawy Ulmów. Wszak są już świętymi, a święci są wzorami do naśladowania...

czas trwania filmu: 70 min

# La Salette – miejsce wyjątkowe?

Z KS. ROBERTEM GŁODOWSKIM, SALETYNYM, PRZEŁOŻONYM WSPÓLNOTY ZAKONNEJ W SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ W LA SALETTE, ROZMAWIA PIOTR RAK.

**Wrzesień jakoś szczególnie kojarzy się nam z Matką Bożą Saletyńską. Dlaczego?**

Maryja objawiła się w La Salette dwójgu młodym pastarzom, Maksyminowi i Melanii właśnie we wrześniu. Objawienie to ma charakter pasyjny. Maryja, która objawia się tu jako Matka Bolesna, płacząca, wieloma znakami przypomina nam tutaj o zbawczym wydarzeniu męki i śmierci swojego Syna. W centrum tego objawienia jest Chrystus Ukrzyżowany, od

którego bije światło, które otacza postać Pięknej Pani, jak Maryję nazwały dzieci – świadkowie objawienia. Maryja nieprzypadkowo wybrała więc wrzesień na swoją wizytę, bo przecież we wrześniu obchodzimy święto Podwyższenia Krzyża Świętego i następującego bezpośrednio po nim wspomnienia Matki Bożej Bolesnej. Wtedy, w XIX w., wspomnienie to – zwane wówczas świętem Matki Bożej Siedmiu Bolesci – obchodzono we Francji w trzecią niedzielę września. I właśnie w wigilię tego święta, w sobotę, o godz. 15.00, kiedy we francuskich kościołach śpiewano nieszpory o Matce Bożej Bolesnej, rozpoczęło się objawienie w La Salette.

**La Salette jest stosunkowo dobrze znane w Polsce. Współbracia Księdza, misjonarze saletyni, pracują w wielu**

**miejscach kraju, a na południowym wchodzie, niedaleko Jasła, leży „polskie La Salette”: Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu. Czy więc warto się udać na daleką pielgrzymkę, by odwiedzić samo La Salette?**

Tu w La Salette od lat spotykam dwie grupy pielgrzymów z Polski. Pierwsza to ci, którzy o La Salette dowiedzieli się właśnie przez Dębowiec lub inne miejsca posługi polskich saletynów, stanowiących aktualnie ¼ liczbę członków Zgromadzenia. Są jednak też i tacy pielgrzymi, którzy o objawieniu w La Salette dowiedzieli się dopiero tu na miejscu i tutaj usłyszeli o Dębowcu. Pielgrzymi przybywający na to miejsce odwiedzają później to „polskie La Salette”. Na pewno warto się udać na daleką pielgrzymkę, bo tak naprawdę to tutaj, a nie

w Dębowcu objawiła się Maryja. I choć Dębowiec jest położony w malowniczym zakątku Podkarpacia, u stóp Beskidu Niskiego, to myślę, że i alpejskie otoczenie przypadnie do gustu polskim pielgrzymom (sanktuarium znajduje się na wysokości 1800 m n.p.m.).

**Czy La Salette wyróżnia się na tle innych sanktuariów we Francji? Jaki jest charyzmat tego miejsca, na czym polega jego wyjątkowość?**

Charyzmatem La Salette jest pojednanie. Cudem La Salette są liczne nawrócenia, które rozpoczęły się nawróceniem ojca Maksymina i mieszkańców wioski La Salette. Pierwsi pielgrzymi przybywający na to miejsce nazwali Maryję „Pojednawczynią grzeszników”. Nie wiem, czy można powiedzieć, że La Salette się wyróżnia we Francji. Zapewne

każde miejsce pielgrzymkowe ma swoją specyfikę i zewnętrzne uroki krajobrazów. Odkryłem kilka miejsc pielgrzymkowych o podobnej duchowości co w naszym sanktuarium, jak choćby położone niedaleko stąd miejsce objawień w Laus Maryja objawiała się tam na przełomie XVII i XVIII w.). W Laus Matka Boża jest czczona pod tytułem „Schronienia grzeszników”. Podobna atmosfera do tej w La Salette, w której pojednanie zajmuje ważną rolę, jest w Ars – miejscu życia i śmierci św. Jana Marii Vianneya, niezmordowanego sługi sakramentu pojednania.

**Czego szukają tu polscy pielgrzymi? Co, a może Kto ich tutaj przyciąga? Czy zostawiają świadectwa łask otrzymanych za wstawiennictwem Matki Bożej Saletyńskiej Pojednawczyń grzeszników?**

Przyciąga ich Maryja. Przyciągają ich Jej łzy pełne matczynej miłości i troski o swoje dzieci. Ci,

którzy raz odkryli to miejsce, często później tu powracają indywidualnie, z rodziną, z przyjaciółmi, a niektórzy, by posłużyć tu jako wolontariusze. Myślę, że ludzie szukają tu nieco oderwania od „pędzącej” rzeczywistości, by trochę побыć w ciszy i takiej bliskości Boga, którego mogą odnaleźć w pięknie stworzenia otaczającego nas tu ze wszech stron. Pełne osobistych świadectw są specjalne księgi wystawione w bazylice i przy recepcji. Czasami ktoś napisze po powrocie do domu list ze świadectwem.

**Czy jako pielgrzymi Polacy różnią się od innych grup narodowych? Jak na co dzień wygląda przyjmowanie ich w sanktuarium? Na jakiego typu opiekę duszpasterską mogą liczyć?**

Od wielu lat w sanktuarium w La Salette obecni są duszpasterze z Polski. Jest ktoś, tak jak dzisiaj ja, żyjący tu na stałe, przez cały rok (warto zaznaczyć, że sanktuarium jest otwarte cały

rok, także zimą). Od maja do września są też obecni kapelani z Polski – nasi współbracia pomagający nam przyjmować polskich pielgrzymów, których jest naprawdę wielu każdego dnia (Polacy są tu po Francuzach najliczniejszą grupą pielgrzymów). Polscy pielgrzymi mogą więc liczyć na Msze Święte, oprowadzanie, film o objawieniu, sakrament pojednania, procesję z lampionami i inne propozycje – wszystko w języku polskim. Czym się różnimy jako Polacy? Tu dodam apel do organizatorów pielgrzymek. Często bowiem polskie grupy przyjeżdżają do La Salette późnym wieczorem i wyjeżdżają następnego dnia o świcie. W takim rytmie pielgrzymki nie można „odkryć” tego miejsca. Mój apel – planujcie nieco dłuższy pobyt. Jeżeli przyjeżdżacie na nocleg, zaplanujcie przyjazd po południu lub wyjazd koło południa. Przyjeżdżcie, by spędzić tu choć kilka godzin (a nie 20-30 minut, bo i takie grupy się zdarzały).



**Co zdaniem Księdza powiedziałaby nam dzisiaj Maryja z La Salette?**

Myślę, że to samo, co 177 lat temu. Jej słowa napomnienia są ciągle aktualne. Ale też powtórzyłaby zapewne zdanie, którym rozpoczęła swoje spotkanie z Maksyminem

i Melanią, zdanie pełne nadziei: „Zbliźcie się, moje dzieci. Nie lekajcie się!”.

**Dziękuję za rozmowę, z Panem Bogiem!**

Dziękuję i zapraszam do La Salette.



Źródło: Wikimedia Commons, CC BY 4.0, Mathias Wiegandt

## EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 20,1-16A

**Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam”. Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?” Odpowiedzieli: „Bo nas nikt nie najął”. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy”. A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych”. Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekotę”. Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».**

Przypowieść o robotnikach w Winnicy, mal. Christian Wilhelm Ernst Dietrich



Źródło: Wikimedia Commons, CC BY 4.0, Dietrich

## Boża logika

**N**igdy – mówiąc o czasie w naszym ziemskim rozumieniu – nie jest za późno na to, by podjąć pracę w Bożej Winnicy, czyli w i dla Kościoła. Tym bardziej, że zapłata jest za to sowita – denar jest przecież symbolem biletu do nieba. Ktoż by nie chciał?

Ewangelia uświadamia nam, że Bogu bardzo zależy na tym, byśmy kiedyś znaleźli się w niebie. Jemu zależy na tym bardziej niż nam samym. To dlatego obniża poprzeczkę i ewangelicznym denarem wynagradza także tych, którzy nie zdążyli się dla Niego wiele napracować. Tu bardziej od efektywności i czasu pracy liczą się chęć i decyzja konkretnego człowieka – szczególnie ta decyzja o nawróceniu. To, że ktoś decyduje się na pracę dla Boga jest najważniejsze. Efekty i rzeczywisty czas pracy to rzecz drugorzędna. Taka właśnie

jest Boża logika. Zupełnie inna od naszej.

Dobra Nowina jest taka, że Bóg zaprasza do współpracy z sobą każdego i każdą z nas. Wszystkich, bez wyjątku. Takich, którzy mogą się stać współpracownikami Boga, a jeszcze nimi nie są, jest wokół nas mnóstwo. Chciejmy dziś siebie zapytać o to, czy próbujemy w jakiś sposób oddziaływać na tych obojętnych i niezainteresowanych Bożymi sprawami. Czy dajemy im dobre świadectwo? Czy modlimy się za tych, którzy sami za siebie już się nie modlą? Czy zachęcamy do powrotu na Boże ścieżki? Czy służymy radą i pomocą? Czy nie oceniamy innych i nie gorszymy się tym, że Bóg jest miłosierny? Ucz nas, Panie, na te wszystkie pogmatwane ludzkie drogi patrzeć zawsze oczyma pełnymi miłosierdzia.

o. Piotr Recki SchP

## Weronika Kostrzewa

Radio Plus

**U**czestnicy dyskusji publicystycznych przecigają się w wylicznianiu Kościołów w Polsce. Wielka litera nie jest tu błędem, bo nie o budynkach mowa, a o podziałach wewnątrz naszego katolickiego świata. Czy naprawdę jesteśmy tak podzieleni? A może po prostu mamy inną wrażliwość i dzięki różnorodności każdy ma poczucie, że „jest u siebie”? Na ten temat dyskusować można długo. Zaryzykuję stwierdzenie, że wszystkich nas łączy Jezus, a dzieli wiara w siłę zmartwychwstania. Przedstawiciele wszystkich wspólnot, od tradycjonalistów poczynając, a na charyzmatykach kończąc, zgadzają się co do faktu, że krajobraz Polski zmienia się na naszych oczach. Odchodzą i starsi, i młodszy, z czego ci drudzy robią to masowo. Czeka nas chrześcijaństwo małych wspólnot, funkcjonujących niczym wysepki w laickim świecie. Podział wcale nie zależy jednak od charakteru wspólnoty, do jakiej należymy. On zawiera się w pomyśle na funkcjonowanie. Jedni wskazują, że czas się okopać, odseparować od zepsutego otoczenia. Kontakt ze skażonym środowiskiem jest groźny, a trzeba przetrwać. Określiłabym to mianem „byle do paruzji” i szczerze przyznam, że czasem mnie samej to hasło chodzi po głowie, gdy oczy bolą od patrzenia na szaleństwo świata. Wtedy na szczęście jednak przychodzi drugie spojrzenie. Tak samo brutalne w ocenie rzeczywistości, ale diametralnie różniące się w pomyśle na nasze katolickie funkcjonowanie. To radosne wezwanie, by wyjść na dachy, by uwielbiać Pana i głosić Dobrą Nowinę z uporem św. Pawła. Radość i siła, które nie z nas wypływają, są w stanie zaciekawiać, pociągać i nieść światu Miłość. Nie trzeba czekać do Wielkanocy, by przy każdym zderzeniu ze światem powtórzyć – choćby w myślach: „Prawdziwie zmartwychwstał!”. To naprawdę załatwia wszystko.



Źródło: arch. W. Kostrzewa



# RÓŻANIEC JEST DLA WSZYSTKICH

Agnieszka Bugała

## – mówiła s. Łucja z Fatimy

**„MÓDLICIE SIĘ NA RÓŻAŃCU KAŻDEGO DNIA, ABY OTRZYMAĆ POKÓJ DLA ŚWIATA I ZAKOŃCZENIE WOJNY” – USŁYSZELI ŁUCJA, HIACYNTA I FRANCISZEK 13 MAJA 1917 R. NA ŁĄCE W COVA DA IRIA W CZASIE PIERWSZEGO OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ. PIĘĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ, PODCZAS OSTATNIEGO OBJAWIENIA, MARYJA OZNAJMIŁA: „JESTEM MATKĄ BOSKĄ RÓŻAŃCOWĄ. TRZEBA W DALSZYM CIĄGU CODZIENNIE ODMAWIAĆ RÓŻANIEC”. MINĘŁO 106 LAT OD TAMTYCH SPOTKAŃ. DLACZEGO MARYI TAK BARDZO ZALEŻAŁO NA MODLITWIE RÓŻAŃCOWEJ?**

miejskach kościoły są oddalone od wierzchołków. Ci, którzy chcieliby uczestniczyć w codziennej Eucharystii, nie mają szans, aby każdego dnia pokonywać dużą odległość dzielącą miejsce zamieszkania od świątyni. Wielu katolików, zwłaszcza w Afryce czy w Azji, nie może uczestniczyć we Mszy Świętej częściej niż raz w miesiącu. W modlitwie różańcowej, zgodnie z prośbą Maryi, mogą każdego dnia, albo nawet wiele razy w ciągu dnia, spotykać się z Bogiem.

„Jest to modlitwa, która prowadzi nas do zażyłego spotkania z Bogiem. Podobnie jak dziecko, które idzie do ojca, aby mu podziękować, porozmawiać z nim o swoich problemach, otrzymać odpowiednie wskazania, pomoc, wsparcie i błogosławieństwo” – mówi. „Sądzę, że po liturgicznej modlitwie ofiary Mszy Świętej odmawianie różańca ze względu na pochodzenie i wzniosłość modlitw, z jakich on się składa, oraz tajemnic odkupienia, które przypominamy i rozważamy w każdej dziesiątce, jest modlitwą najbardziej miłą Bogu spośród wszystkich, jakie możemy zanosić do Niego, a tym samym bardzo owocną dla naszych dusz. Gdyby tak nie było, Nasza Pani nie zalecałaby go tak mocno” – podkreślała s. Łucja.

### WYSTARZY TULIĆ PACIORKI

Niektórzy obawiają się, że modlitwa różańcowa wymaga zbyt dużego wysiłku albo oderwania od pracy. Przeliczają „zdrowaśki” na minuty i gdy wychodzi im, że odmówienie każdego dnia jednej części różańca zajmuje zbyt dużo czasu, natychmiast rezygnują. Rzeczywiście, na początku duchowej przygody z tą formą modlitwy mogą się pojawić pewne trudności. Jednak s. Łucja, która przyjęła sercem prośbę Maryi i do końca życia nie rozstawała się z różańcem, podpowiada, że aby się modlić, aby wchodzić – przez tajemnicę różańcowa w tajemnicę życia Jezusa – nie trzeba się w ogóle odrywać od wykonywanych czynności. „Matka rodziny może go odmawiać, kiedy kołysze maleństwo lub porządkuje mieszkanie” – radzi. Podpowiada, że „można go odmawiać zarówno we wspólnocie, jak i prywatnie, tak w kościele przed Najświętszym Sakramentem, jak też

w domu, w rodzinie lub zupełnie samotnie, zarówno w drodze i podczas spokojnego przebywania na polu”. Można wszędzie, w podróży i na spacerze, w czasie obierania ziemniaków i naprawiania auta. Nie trzeba od razu wyczytywać się w głębokie, duchowe komentarze, wystarczy wziąć różaniec, nosić go w kieszeni, dotykać paciorków, otulać je delikatnie palcami... Albo chwycić mocno, jak linę ratunkową, gdy życiowe sytuacje wystawiają nas na próbę. „Nawet dla osób, które nie potrafią, lub nie są zdolne skupić się duchowo, aby rozważać i medytować, zwyczajny fakt wzięcia różańca do ręki, aby go domawiać, jest już przypomnieniem sobie Boga” – uważa s. Łucja i na podstawie własnych, wieloletnich doświadczeń dodawała, że „w życiu ludzkim nie ma takiego problemu, którego nie dałoby się rozwiązać za pomocą modlitwy różańcowej”.



### RÓŻANIEC JEST MIŁY BOGU

Rzeczywiście, kiedy popatrzymy na mapę świata, odkrywamy, że w wielu

## Kolory życia

Wśród barw życia możemy znaleźć całą paletę kolorów. Jednym z nich jest zielony. Być może wielu kolor ten kojarzy się z nadzieją, wiosenną świeżością, odnową. W grę wchodzi również inne skojarzenia, które w czasie jesiennych mgieł przywołują na myśl złość bądź zazdrość. Ta ostatnia jest wszechobecna w naszych codziennych relacjach i kontaktach już od najmłodszych lat, a w zasadzie mocno je psuje, a w skrajnych sytuacjach prowadzi do ich zerwania. Kiedy bowiem ktoś wręcz „zelenieje z zazdrości”, sytuacja wydaje się nie do pozazdroszczenia.

Można zazdrościć innym szczęścia w życiu, urody, pochodzenia, majątku, zdolności, pracy, a nawet obfitości łaski Bożej czy głębokiego życia religijnego. W sercu zazdrośnika rodzi się głęboki smutek, kiedy patrzy na kogoś i stwierdza: jemu (jej) to tak dobrze idzie, a ja mam zawsze „pod górkę”. Zazdrośnik zawsze czuje się niespełniony i nie na właściwym miejscu. Ciągłe czegoś mu brakuje, ktoś go wyprzedza, z kimś musi nieustannie konkurować. O co i po co? W zasadzie to nie bardzo wiadomo.

Według Katechizmu Kościoła katolickiego, który analizuje dziesiąte przykazanie Dekalogu, zazdrość oznacza „smutek doznany z powodu dobra drugiego człowieka i nadmierne pragnienie

przywłaszczenia go sobie, nawet w sposób niewłaściwy” (KKK 2539). Kiedy natomiast zazdrość prowadzi do niechęci czy nawet nienawiści wobec tego, który owo upragnione przez nas dobro posiada, nazywamy ją zawiścią i jest grzechem ciężkim z racji na to, iż życzy człowiekowi poważnego zła. Natomiast zepsutymi owocami zazdrości, jak zauważa św. Grzegorz Wielki, są: nienawiść, obmowa, oszczerstwo, radość z nieszczęścia bliźniego i przykrość z jego powodzenia.

Zazdrość to jeden z siedmiu grzechów głównych. Jak naucza św. Tomasz z Akwinu, wada główna to taka, która polega na nadmiernym pożądaniu dobrego celu. Aby jednak osiągnąć ten dobry cel, człowiek popełnia wiele innych grzechów, z których wszystkie biorą swój początek w tej wadzie jako ich głównym źródle. Kiedy zatem patrzymy na zazdrość, to widzimy grzeszną postawę i czyny skierowane przeciwko prawdziwemu dobru innych osób, postrzeganemu jako zagrożenie dla własnej wartości i planów osoby żywiącej zazdrość. Człowiek zazdrośny dąży do udaremnienia realizacji, a nawet do niszczenia prawdziwych dóbr innych osób. Chce w ten sposób „zapewnić sobie samemu dostęp do dóbr ilościowo ograniczonych lub nie czuć się poniżonym przez osiągnięcia innych osób” (Robert Plich OP).



fot. Freepik

Jednak nawet dla zazdrośnika (zazdrośnicy) istnieje nadzieja: dopóki żyjemy, możemy się zmieniać. Nie bądźmy więc „hodowcami” zazdrości, bo jest to pod każdym względem inwestycja nieopłacalna, która blokuje w naszym życiu barwy prawdziwego szczęścia. Katechizm przypomina: „Zazdrość jest jedną z form smutku, a zatem odrzuceniem miłości; ochrzczony powinien zwalczać ją zyciowością. Zazdrość często pochodzi z pychy; ochrzczony powinien starać się żyć w pokorze” (KKK 2540). Przywołując zaś nauczanie św. Jana Chryzostoma, Katechizm wzywa uczniów Jezusa: „Chcielibyście, by w was widziano Boga uwielbionego? Tak więc radujcie się z postępów waszego brata, a wtedy w was będzie Bóg uwielbiony. Bóg będzie pochwalony – jak powiedzą – przez to, że Jego sługa potrafił zwyciężyć zazdrość, radując się z powodu zasług innych” (tamże).

ks. Leszek Smoliński

## „Ochrzczone” zjawiska

Czy wiesz, że wiele zjawisk przyrodniczych nosi nazwy nawiązujące do chrześcijaństwa – do chrześcijańskich świętych lub nawet do samego Jezusa lub Maryi? W ten sposób próbuje się je w pewien sposób „oswoić”.

- Pojawiające się często przed lub po burzach małe, syczące lub brzęczące, wyładowania elektrodynamiczne w formie „płomyków” i światełek, tworzące się na różnych ostro zakończonych obiektach (m.in. na masztach statków), „ochrzczone” mianem ognia św. Elmy. Elmem Włosi nazywają patrona żeglarzy św. Erazma z Formii – biskupa i męczennika, który głosił kazania, nie przejmując się bijącymi obok niego piorunami, a kiedy umarł, wyzionął ducha w postaci jaśniejącego płomienia.
- Występujące w wodach Oceanu Spokojnego zjawisko utrzymywania się na powierzchni oceanu wyższej niż zazwyczaj temperatury, mającej znaczący wpływ na klimat, zachodzące często w okresie Bożego Narodzenia nazwano „El Niño”, czyli „Dzieciątko”. To oczywiście bezpośrednio nawiązanie do Dzieciątka Jezus.
- „Tormenta de Santa Rosa”, czyli „Burza Świętej Róży” Argentynczycy nazywają burze pojawiające się tam często w okolicach 30 sierpnia (15 dni przed i po tej dacie, choć najczęściej jeszcze bliżej niej – ok. 3-4 dni), 30 sierpnia w Argentynie zwyczajowo świętuje się wspomnienie peruwiańskiej świętej Isabel Flores de Oliva, czyli Róży z Limy.
- „Łzami św. Wawrzyńca” nazywane są „spadające” w lipcowe i sierpniowe noce (osiągające szczyt aktywności od 9 do 14 sierpnia), „gwiazdy”, będące w istocie rojem meteoroidów noszących nazwę Perseidów. Popularna nazwa nawiązuje do łez, jakie nad Rzymem i światem wylewał miał przypalany na ruszcie święty diakon, który zginął męczeńską śmiercią 10 sierpnia.

hb

### ▶ Odpowiedzi na pytania Czytelników

## Gdy stygnie wiara

Niektóre problemy związane z wiarą wydają się być zawsze aktualne, na czasie. Choćby tzw. *letni chrześcijanie*, którzy nie mają nic wspólnego z podobnie brzmiącą porą roku. Zwrócił na to uwagę Benedykt XVI w czasie swojej podróży apostolskiej do Niemiec (22-25 września 2011). W trzecim dniu pielgrzymki Papież wziął udział w czuwaniu z młodzieżą, którego klimat przypominał Światowe Dni Młodzieży. Przemawiając do zgromadzonych na terenie Targów Fryburskich, Benedykt XVI stwierdził, że Kościołowi szkoda nie jego przeciwnicy, ale „letni” chrześcijanie. Dlatego wesoła młodzież katolików, aby odważnie angażowali swe zdolności i dary dla Królestwa Bożego i byli „zarliwymi świętymi, w których oczach i sercach jaśnieje miłość Chrystusa i którzy w ten sposób niosą światło światu”. Benedykt XVI przekonywał młodzież, że Chrystus, który zwyciężył śmierć i żyje, jest światłem świata. Zauważył, że nie dają go „nasze ludzkie trudy ani współczesny postęp techniczny”. Jednak wiara w Chrystusa „przenika jak małe światło to wszystko, co jest mroczne i groźne” w życiu. Wprawdzie ten, kto wierzy w Chrystusa „nie zawsze ma w życiu promienne słońce, tak jak gdyby można było oszczędzić jemu

cierpienie i trudności, ale jest to zawsze jasne światło, które wskazuje mu drogę, prowadzącą do życia w obfitości”.

Benedykt XVI przypominał również o międzyludzkiej solidarności i współdziałaniu, ponieważ „w ważnych sprawach naszego życia jesteśmy zdani na inne osoby”. Szczególnie „w sprawach wiary nie pozostajemy sami, ale stanowimy ogniwa wielkiego łańcucha ludzi wierzących”. „Nikt nie może wierzyć, jeśli nie wspiera go wiara innych, a przez swoją wiarę przyczyniam się z kolei do umocnienia innych w wierze” – tłumaczył. Przyznał, że „ciągle na nowo, pomimo najlepszych intencji, doświadczamy kłęski naszych zabiegów i osobistych niepowodzeń”. Nadal istnieją wojny, terror, głód i choroby, skrajne ubóstwo i bezlitosny ucisk, a twórcy historii, nie będąc „rozpalonymi przez Chrystusa – jedyną i prawdziwą światło”, nie stworzyli „żadnego doczesnego raju, ale wzniesli raczej dyktatury i ustroje totalitarne, w których dławiono nawet najmniejszą iskrę człowieczeństwa”.

Zło widzimy nie tylko w wielu miejscach tego świata, lecz także we własnym życiu w postaci skłonności do zła, egoizmu, zawiści, agresywności, ale również

### CO STANOWI NAJWIĘKSZE ZAGROŻENIE DLA NASZEJ WIARY?

bezwładu i ociężałości w pragnieniu i czynieniu dobra. „Co pewien czas w historii uważni świadkowie czasów zwracali uwagę, że Kościołowi szkoda nie jego przeciwnicy, ale «letni» chrześcijanie. Jakże może wówczas Chrystus mówić, że chrześcijanie – a przy tym może również owi chrześcijanie słabi i często tacy letni – są światłem świata?” – pytał retorycznie Benedykt XVI.

Wyrzut dotyczący letniości w wierze znajdujemy w wielu miejscach Biblii. Najdobitniej brzmi on jednak w Apokalipsie św. Jana: „Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3,15b-16). Letni chrześcijanin to człowiek, który jest przeciwieństwem gorliwego wyznawcy. Wszystko dla niego jest względne. Nie ma już w jego sercu tej pierwszej miłości, w sprawach duchowych jest ospały i odkłada na później chęć poprawy swego stanu... Taka postawa stoi w opozycji do logiki Dobrej Nowiny. Dlatego „aby zapalać innych, sam musisz płonąć”.

Ks. Leszek Smoliński

# ZAPROSZENIE DO KINA

**T**egoroczna jesień obfituje w wiele wartościowych filmów, które można lub będzie można wkrótce oglądać na dużym ekranie. *Sound of Freedom. Dźwięk wolności* to film, który powinien zobaczyć każdy. Jest ku temu okazja, bo najnowsze dzieło ze znanym z *Pasji* Jimem Caviezelem grane jest w rekordowej liczbie kin! Z kolei już za kilka tygodni będzie można oglądać i przeżyć poruszający, głęboki i piękny film *Oblicze Jezusa*. Dla grup zorganizowanych, oprócz dwóch wspomnianych filmów, polecamy film *Ulmowie. Błogosławiona rodzina* oraz *Niebo nie może czekać*.

gorąco zachęcamy parafie, wspólnoty, szkoły do organizowania seansów w najbliższym kinie. Na stronie [www.rafaelfilm.pl](http://www.rafaelfilm.pl) znajduje się szczegółowa instrukcja, jak to zrobić. Jest tam także kontakt w razie chęci zorganizowania pokazu w parafii.

Wspólne wyjście lub wyjazd do kina to znakomita forma integracyjnego spotkania dla wiernych.

## Sound of Freedom Dźwięk wolności

W kinach w całej Polsce!



Jeden z największych filmowych fenomenów współczesnego kina! Zamrożony przez mainstreamowych dystrybutorów przeleżał na półce 5 lat. Wykupiony dzięki publicznej zbiórce i mobilizacji dziesiątek tysięcy widzów trafił z początkiem lipca do amerykańskich kin i wyrzucił letni box office do góry nogami. Bez typowej dla Hollywood, idącej w miliony dolarów promocji, ale za to z rozchodzącą się wirusowo opinią, że to „film, który każdy powinien zobaczyć”, wspiął się na szczyt rankingów ocen i oglądalności.

*Sound of Freedom. Dźwięk wolności* to prawdziwa historia Tima Ballarda (w tej roli znany z *Pasji* Jim Caviezel), byłego agenta rządowego USA, który rezygnuje z pracy, aby poświęcić życie ratowaniu

dzieci przed losiem gorszym niż śmierć. Mimo tematyki twórcy nie szokują drastycznymi scenami, a ładunek emocjonalny przekazu budują w sposób subtelny, choć jednoznaczny. Być może to zadecydowało o tak znakomitych ocenach filmu wśród widzów i tak ogromnym ich zaangażowaniu w oddolną promocję dzieła. Obok Caviezela, w roli Katherine Ballard, na ekranie zobaczymy zdobywczynię Oscara Mirę Sorvino (*Jej wysokość Afrodyta*), a także Billa Campa (*Gambit Królowej*, *Joker*, *Lincoln*) wcielającego się w postać „Vampiro” – głównego pomocnika Ballarda.

*Sound of Freedom. Dźwięk wolności* także w Polsce wzbudza wielkie emocje – jeszcze przed premierą – i niespodziewanie stał się jednym z najbardziej wyekwiowanych filmów tego roku.

## W kinach dla zorganizowanych grup



### Ulmowie. Błogosławiona Rodzina

Ten znakomity biograficzny film nie jest już w pierwszej kolejności obrazem o zbrodni i nienawiści, a o nadziei i miłosierdziu. Jest dziełem o dobru, które pokonuje zło, o poświęceniu, którego sens nareszcie zostaje odkryty, o człowieczeństwie, które triumfuje...

Zapraszamy na seans, który będzie duchową przygodą, który wzruszy, ale także będzie inspiracją, być może także odpowiedzieć widzowi na kilka pytań w świetle postawy Ulmów. Wszak są już świętymi, a święci są wzorami do naśladowania...

## Zapowiedź. Premiera kinowa 13 października

### Oblicze Jezusa



Czy możemy zobaczyć twarz niewidzialnego Boga? Czy na chwałę z Manoppello i Całunie Turyńskim Zbawiciel zostawił nam swój wizerunek? Czy Jezus chciał, byśmy już tu, na ziemi mogli oglądać Boskie Oblicze?

W poszukiwaniach odpowiedzi na te pytania pomaga widzowi w filmie m.in. znany aktor Marcin Kwaśny, czy nieoceniony Paul Badde – popularyzator i faktyczny odkrywca dla szerokiego grona wiernych chusty z Manoppello. Ale badanie wizerunków „nie ludzką ręką uczynionych”, choć fascynujące, schodzi na dalszy plan, gdy twórcy odkrywają

duchową głębię kultu Najświętszego Oblicza. Widzimy ludzi, którzy dla Oblicza Jezusa odmieniają swoje życie, dokonują wielkich dzieł i z pokorą służą drugiemu człowiekowi. Odkrywamy wielowymiarową duchowość mistyków, którzy budowali ją na szczególnej czci Boskiego Oblicza; świętych, którzy widzieli ogromną wartość w kontemplowaniu Twarzy Zbawiciela. *Oblicze Jezusa* przestaje być zwykłą filmową historią. Staje się dla widza spotkaniem! Spójrz w oczy Boga, daj się porwać Jego spojrzeniu i pocuć Jego miłość.



### Niebo nie może czekać

Carlo Acutis, „Boży influencer”, patron internetu, na naszych oczach staje się jednym z najpopularniejszych świętych Kościoła. Tysiące wiernych pielgrzymuje do jego grobu, jego moc wstawiennicza potwierdzają setki świadectw, przyciąga młodzież, nawraca, staje się patronem młodego Kościoła, jego wiosną...

*Niebo nie może czekać* to poruszające, pełne doświadczeń i umocnienia wiary kino. Jest ono przy tym – co szczególnie wartościowe – kinem międzypokoleniowym.



## Loretańska Madonna Jana III

Przed drugą wojną światową w kaplicy zamku Radziwiłłów w Nieświeżu znajdował się jeden z najbardziej niezwykłych wizerunków w polskiej historii – przywieziony w 1683 r. spod Wiednia wizerunek Matki Bożej Loretańskiej. Mimo wielu zawirowań historycznych wizerunek zachował się do dziś. Niestety można go oglądać bardzo rzadko, gdyż pozostaje w rękach prywatnych rodziny Radziwiłłów.

Jak na początku XX w. w dziele *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce* ks. Alojzy Fridrich SJ pisał: „Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, objeżdżając plac bojowy, po sławnym zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem r. 1683, spostrzegł wśród śmieci i gruzów [chodziło prawdopodobnie o gruzy zburzonego przez Turków jednego z wiedeńskich pałaców – przyp. hb] zwój jakiś, zgnieciony nieco końskimi kopytami. Kazał go sobie podać – i rozwinąwszy ujrzął malowany obraz Najśw. Panny Loretańskiej, a na nim z jednej strony napis: «In hac [Mariae] vinces Ioannes», z drugiej: «In hac Imagine [Mariae] victor ero Ioannes». «W tym obrazie Maryi zwyciężysz Janie / W tym obrazie Maryi ja Jan będę zwycięzcą». Zdumiony Kasztelan zaniósł obraz królowi, który kazał natychmiast ściśle dochodzić, skądby ten obraz pochodził?

Obraz Matki Bożej Loretańskiej, zwanej też Matką Bożą Sobieską, Nieświeżką lub Radziwiłłowską, prezentowany był w 1883 r. i w 1983 r. w Krakowie oraz w 2019 r. w Pałacu Radziwiłłów w Nieborowie (na wystawie *Sobiescy i Radziwiłłowie. Strażnicy Wizerunku Maryjnego*).

cudownym dosyć sposobem dostał mi się» – pisał król w liście do ukochanej Marysieńki 17 września 1683 r. – przyp. hb).

Po śmierci króla cenną tę pamiątkę wywozła Marya Kazimiera do Rzymu, od niej dostał się królewiczowi Jakóbowi, ten zaś darował go swej ciotce Katarzynie, żonie księcia Michała Radziwiłła [zwanego «Rybeńko» – przyp. hb]. W archiwum zamku nieświeżkiego przechowuje się [to już oczywiście dawne dzieje – przyp. hb] autentyczna historia tego obrazu z własnoręcznym podpisem i pieczęcią królowej. Książę Michał zbudował dla uczczenia obrazu osobną w zмку kaplicę, którą biskup żmudzki Antoni Tyszkiewicz 18 czerwca 1758 r. poświęcił w asystencji dwóch innych biskupów, opatów i przeszło 300 zakonnych i świeckich księży. Na tę uroczystość przybyli także senatorowie, rycerstwo i prawie wszystkie szlachta województwa mińskiego, nowogrodzkiego i wileńskiego. Osobnym piśmem obowiązał książę Michał sukcesorów swoich książąt Nieświeżkich, aby uciekając się do tej Pani, w wielkim szacunku ten obraz mieli, i nad skarby szacowali. Uczczenie to snać mile przyjęła Najśw. Królowa nieba, bo odtąd tak rodzina książąt Radziwiłłów – jak i inni modlący się przed tym obrazem, doznawali od Matki Najświętszej łask rozmaitych”.

Obraz Matki Bożej Loretańskiej, zwanej też Matką Bożą Sobieską, Nieświeżką lub Radziwiłłowską, prezentowany był w 1883 r. i w 1983 r. w Krakowie oraz w 2019 r. w Pałacu Radziwiłłów w Nieborowie (na wystawie *Sobiescy i Radziwiłłowie. Strażnicy Wizerunku Maryjnego*).

## Zyskuj przyjaciół... czekoladą!

Argentyńska zakonnica bł. s. Catalina de María Rodríguez (1823-1896), założycielka Zgromadzenia Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusa, wyniesiona na ołtarze w 2017 r., z powodzeniem nazywana być może „świętą od czekolady”. „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamona” – radził Jezus w jednej z przypowieści. „Mamona” siostra Cataliny była słodka i składała się w znacznym stopniu z kakao.

„Wielka czcicielka Najświętszego Serca Pana Jezusa, Matka Catalina, uważała czekoladę za coś, co należy celebrować

i podarować w prezencie, gest bliskości, który sprawia radość i potrafi zmienić nastrój osoby obdarowanej” – pisała Julia Villar w artykule dla ACI Prensa. Siostra Catalina rozdawała zatem czekoladę „na prawo i lewo”. Dziś na jej cześć spożywa się ją zarówno w formie stałej, jak i pitnej.

Zanim Josefa Saturnina Rodríguez została zakonnicą, była żoną owdowiałego

argentyńskiego pułkownika. I to pewnie wtedy – wychowując dwoje jego dzieci – odkryła moc, jaką dla budowy dobrych relacji z innymi ma owa kakaowa słodycz.



Bl. s. Catalina de María Rodríguez

## Ofiaruj Bogu wszystko co robisz!

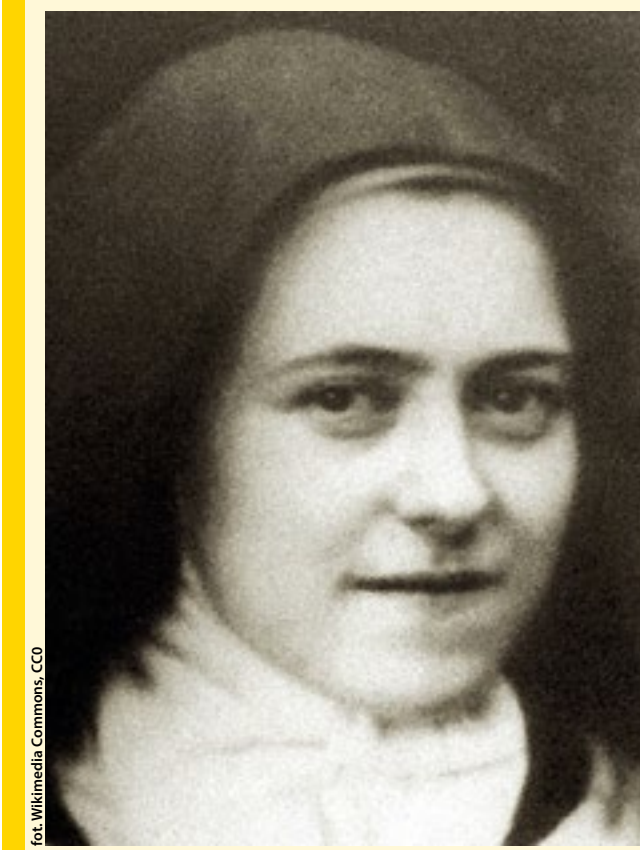
1 października obchodzimy w kościele wspomnienie Małej Tereski. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, zwana też Teresą z Lisieux, żyła w XIX w. Francuska karmelitanka bosa, mistyczka, doktor Kościoła,

odeszła do Pana w wieku zaledwie 24 lat, ale odkryciem „małej drogi” – drogi „duchościątka Jezus i Najświętszego Oblicza” – wywarła na Kościół ogromny wpływ.

W klasztorze – modląc się, pracując i cierpiąc – spędziła ostatnie dziewięć lat życia.

Pragnęła być „Miłością” w „Sercu Kościoła”, kochać Boga i sprawać, by inni Go kochali. Pozostawiła po sobie niezwykłą autobiograficzną książkę pt. *Dzieje duszy*. Warto – podobnie jak ona – każdy swój dzień ofiarowywać Bogu i wraz Nim go przeżywać.

## AKT OFIAROWANIA DNIA ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



**B**oże mój, ofiaruję Ci wszystkie czynności dnia dzisiejszego na chwałę Najświętszego Serca Jezusa. Pragnę uświęcić uderzenia mego serca, moje myśli i najwyklesze uczynki, łącząc je z nieskończonymi Jego zasługami, winy zaś moje chcę naprawić, wrzucając je w ognisko Jego Miłości Miłosiernej.

O mój Boże! Proszę Cię dla siebie i dla wszystkich mi drogich o łaskę doskonałego spełnienia Twojej świętej woli i przyjmowania dla Twojej miłości wszystkich radości i cierpień życia doczesnego, abyśmy mogli złączyć się kiedyś w Niebie na całą wieczność. Amen.

modlitwa za: <https://ocds.pl/modlitwa/akt-ofiarowania-dnia-sw-teresy-od-dzieciatka-jezus/>



# „DOBRE NOWINY” WYDAWANE SĄ DZIĘKI DAROWIZNOM CZYTELNIKÓW.

Z serca dziękujemy za każdą wpłatę.



## Jak dokonać wpłaty?

- ◆ zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub
- ◆ zrealizuj wpłatę przez [www.dobrenowiny.pl/wplac](http://www.dobrenowiny.pl/wplac) lub
- ◆ dokonaj wpłaty w banku albo na poczcie wg załączonego blankietu



nazwa odbiorcy <b>STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW</b>		nr rachunku odbiorcy	
nazwa odbiorcy od:		8 4 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 6 5	
Lk.		wzrost	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)		kwota	
nazwa zleceniodawcy		W P	
nazwa zleceniodawcy od:		nr rachunku zleceniodawcy	
tytułem		odcinek dla banku / zleceniodawcy	
DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN”		DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY	
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy		nr rachunku odbiorcy 8412404719111001066060265	
		odbiórca STOWARZYSZENIE RAFAEL UL. RĘKAWKA 51 30-535 KRAKÓW	
		kwota	
		zleceniodawca	
		opłata	

Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542 przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Więcej: <http://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci>